

Pociąg pospieszny gnający z Moskwy do Berlina przez między innymi Warszawę Centralną, ciął nocną mgłę niczym ostry jak brzytwa nóż tnie ser szwajcarski. Poszczególne krople rześistej ulewy, odbijały się od składu niczym piłeczki pingpongowe od rakiетки dzierzanej przez kogoś umiejącego się nią wprawnie posługiwać.

Każdy wagon składał się z kilku przedziałów. Każdy przedział tętnił życiem na swój sposób. I tak w jednym przedziale, grano w pokera na pieniądze, w drugim żywo komentowano scenę polityczną, jeszcze w innym dwóch amantów, podrywało podróujące z nimi kobiety.

Biedacy nijak nie zdawali sobie sprawy, że już w chwili otwarcia ust, byli na pozycji przegranej. Kobiety, trzeba przyznać nienaganej urody, uznały ich za swego rodzaju atrakcję i po prostu się z nimi droczyły.

Następny przedział ział pustką, za to ten obok huczał od kolejno wznoszonych toastów.

- I jeszcze jeden i jeszcze raz – krzyczał podchmielony jegomość.

- Sto lat, sto lat, niech żyją, żyją nam – wtórował mu kolega w stanie nie mniejszego upojenia alkoholowego.

- Sto lat, sto lat, sto lat niech żyje nam! A kto?

- No właśnie, kto – zreflektował całkiem w porę trzeci z biesiadników?

- Przecież mówił, że idzie się odlać – wyjaśniła sprawę ewidentnie zmęczona towarzystwem imprezowiczów kobieta w średnim wieku, notabene żona, jednego z balangowiczów. W czwarty wagonie medytował gość, natomiast dwóch siedzących obok towarzyszy podróży, pochrapywało, nijak jednak nie zakłócając medytacji.

Najciekawiej sprawy się miały w przedziale mieszczącym się na końcu trzeciego wagonu, a wszystko to oczywiście przy stuku stalowych kół.

- Słyszał pan o tym ośrodku Zderzaczy Hadronów w Cern – zagaiła rozmówcę około czterdziestoletnia zadbana i niczego sobie szatynka.

- Słyszałem, słyszałem – odpowiedział jegomość, mocno zdziwiony próbą podjęcia szermierki słownej ze strony damy. Wszak nie zdarzało mu się to często, żeby nie powiedzieć wcale.

- Kobitka niczego sobie – pomyślał, ewidentnie zainteresowany dalszą rozmową.

Gość słyszał, co prawda o ośrodku w Cern, jak również o tym, cóż tam takiego ma miejsce, chodziło o przytoczoną przez kobietę czynność polegająca na Zderzaniu Hadronów, to tyle. Jednak żadnej wiedzy, już nawet nie specjalistycznej ale jakiegokolwiek większej w tym temacie nie posiadał, nad czym bez dwóch zdań w tej chwili ubolewał. Postanowił improwizować, wszak nie miał nic do stracenia, a do zyskania jak mniemał wiele.

- Po długiej przerwie znowu go uruchamiają. Przerwa wywołana była modernizacją i zwiększeniem mocy

– rzecze kobieta o brązowych oczach, jak najbardziej gustownie ubrana.

- Nie wiem, doprawdy nie wiem, jak to się skończy – powiedział gość, mając nadzieje, że się tą wypowiedzią nie ośmieszył.

- No właśnie, z Bozonem Higgosa, czyli cząstką ciemnej materii, superpartnerów wyższych wymiarów, nie ma żartów. To bardzo groźna sprawa, następstwa tego, mogą być dla nas tragiczne i nieodwracalne.

Słyszając powyższe słowa, gość odetchnął – Nie wygłupiłem się, to dobrze – pomyślał na prędko.

- Wie, pan, ja to się tym interesuje, od dłuższego czasu i mam uzasadnione moim zdaniem obawy, że to się bardzo źle dla nas skończy – kobieta ewidentnie się rozkręcała.

- Tak, dokładnie, mi też się to nie podoba. Nauka nauką, niemniej posuwamy się za daleko – improwizował jegomość, za wszelką cenę chcący zjednać sobie rozmówczynię.

Nagle zupełnie niespodziewanie zgasty światła w poszczególnych przedziałach, poczynając od tych w wagonie numer jeden, kończąc na tych w wagonie numer dziewięć. Elektrowóz zaczął zwalniać, ewidentnie tracąc zasilanie. Jeszcze kilka minut temu odbijające się krople deszczu, w tej chwili zastąpione zostały szczelnie osaczającą pociąg mgłą.

- Co jest? – myślał na głos jegomość, nie na żarty jeszcze nieprzestraszony, ale bardzo mocna zdziwiony obrotem spraw.

- A nie mówiłam? – zabrała głos dama, barwą głosu typu „jestem z siebie dumna” – Mieli ruszyć w Cern o dwudziestą pierwszą czterdzieści, a mamy?... – wymownie spojrzała na towarzysza dyskusji.

- Dwudziestą pierwszą, czterdzieści jeden – odpowiedział, zerkając na zegarek teraz już bladej jak ściana jegomość.

Po pociągu powoli zaczęły przetaczać się coraz głośniejsze komentarze zaistniałej sytuacji. Kolejni pasażerowie zabierali głos, nie mając pojęcia, co się dzieje.

- No nie!

- Zawsze coś się musi spierdzielić!

- Będą mi zwracać za bilet!

- Na mur beton postoiemy z dwie godziny!

- To przez burzę!

- Panie, jaka burzę? Jak nawet nie błysnęło o grzmocie nie wspominając.

Były to tylko niektóre uwagi, trzeba zaznaczyć, te nadające się do przytoczenia.

Tymczasem z głośniczków radiowęzła rozbrzmiał komunikat, mający przynajmniej w założeniu, za wszelką cenę uspokoić podróżnych.

- Prosimy podróżnych o zachowanie spokoju i pozostanie w przedziałach. Awaria dostawy energii elektrycznej jest chwilowa... i tak dalej i tak dalej, brzmiał komunikat, z którego treści szło wywnioskować, że pociąg stoi i tyle. Są rzecz jasna, podjęte wszelkie środki mające za zadanie wskrzesić pociąg czyniąc go przez to użytecznym.

- Pan zerknie na niebo – powiedziała jak najbardziej stonowanym głosem kobieta, wskazując szybę.

Facet przykleił nos do szkła, wstrzymując oddech. Mgła ustąpiła, ukazując niebo, a konkretnie jedną jedyną królującą na nim planetę.

- Gdzie my do chuja wafla jesteśmy? – wychrypiął i były to jedyne słowa, na jakie się zdobył.

Księżyc, który w normalnych okolicznościach, nawet uwzględniając pełnię, ma góra kilku centymetrowy promień, teraz w tej konkretnej chwili był niemalże na wyciągnięcie ręki.

Bijący od niego niebieski blask, utrudniał zaczerpnięcie oddechu. Facet odskoczył od szyby, niczym oparzony.

- Ccccooo ttooo jejejest? – wychrypiął teraz już ewidentnie przestraszony. Nie interesowała go seksowna rozmówczyni, straciła znaczenie awaria pociągu, liczył się jedynie wielki, niemalże na całe niebo księżyc.

Pierwsze krzyki przerażenia zaczęły dochodzić z przodu pociągu. Drzwi kolejnych przedziałów rozbrzmiały symfonią uderzeń. Wtórowały im paniczne krzyki pasażerów. Zarówno męskie, jak i żeńskie głosy, zaczęły się łączyć w jeden wielki jazgot rozpaczny.

- Przenieśliśmy się.

- Że co?

- Przenieśliśmy się do innej czasoprzestrzeni.

Ponieważ skóra mężczyzny nie mogła stać się bardziej blada, po prostu zsiniała.

- Nie ma, na co czekać. Musimy uciekać.

Kobieta, mimo, iż ewidentnie przestraszona, zachowała przede wszystkim coś takiego jak zdrowy rozsądek.

Ledwo to powiedziała, a drzwi przedziału z hukiem otworzyły się. Trudno powiedzieć, cóż takiego w nich stało. O to trzeba by zapytać nieszczęśliwych świadków wydarzenia. Mimo wszystko, nawet w pełni zrelaksowani, nie opisałiby tego inaczej jak "niesamowicie jasne, oślepiające światło".

Mimo, iż tak do końca nie wiadomo, co w nich stało, doskonale wiadomo jak spotkanie dwóch światów się skończyło.

Oboje podróżni, tak samo z resztą jak cała reszta nieszczęśliwych pasażerów pociągu relacji Moskwa - Berlin, przez między innymi Warszawę Centralną, zostali zmrożeni, zamieniając się w lodowe nieświadome swego położenia posągi.

Nie było dla nich przyszłości, nie było teraźniejszości, nie było także przeszłości. W tej jednej konkretnej chwili, pasażerowie pociągu Moskwa – Berlin, najzwyczajniej przestali istnieć.

Koniec.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

G.G, dodano 20.11.2020 08:51

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.